Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 28. KRAKÓW, 12 LIPCA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Wielka pielgrzymka Krakowian wyrusza rokrocznie 22 lipca z kościoła OO. Karmelitów na Piasku do Częstochowy.
Szczegóły patrz na stronie 451.

Ks. biskup dr. Kubina.

CZY KOŚCIÓŁ JEST ODPOWIEDZIALNY ZA USTRÓJ KAPITALISTYCZNY I DZISIEJSZĄ NĘDZĘ SPOŁECZNĄ?

Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości, że obecny kryzys gospodarczy niemniej wstrząsa podstawami świata, niż wojna wszechświatowa, i że w następstwach swoich może przynieść bodaj większe jeszcze zmiany, a nawet przewroty na świecie, niż ta straszna katastrofa. Wystarczy wspomnieć, że w samych cywilizowanych krajach wskutek tego kryzysu jest 18 do 20 miljonów bezrobotnych. A to znaczy morze nędzy i rozpaczy, które lada chwila może się podnieść w burzach, groźniejszych od burzy wojny wszechświatowej, i pochłonąć, jeżeli go nie opanujemy, całą naszą kulturę.

Jakież konkretne zadania zawiera społeczna misja Kościoła w tej przełomowej chwili? Czy jest jego bezpośredniem zadaniem wskazać i stworzyć taki nowy ustrój gospodarczy i społeczny, któryby był w całej pełni chrześcijańskim? Czy Kościół może bezpośrednio wkraczać w dziedzinę życia gospodarczego i społecznego i narzucić mu te formy lub te nowe formy, które uważa za zbawienne, albo czy tylko ma pośrednio oddziaływać na ich tworzenie się przez natchnienie ich duchem chrześcijańskim?

Na te i inne podobne pytania trzeba dać jasną odpowiedź. Trzeba jasno i ściśle określić istotę i zakres społecznej misji Kościoła św. Pod tym bowiem względem istnieją mętne i fałszywe zapatrywania. Jedne z nich przeceniają misję Kościoła, a drugie nie doceniają jej należycie.

Przeceniają ją ci, którzy twierdzą, że jest ona jedynem lub przynajmniej najważniejszem zadaniem Kościoła. Według tego zapatrywania Chrystus Pan jedynie w tym celu przyszedł na świat, by rozwiązać kwestję społeczną, by usunąć z ziemi wszystkie niedomagania i niesprawiedliwości i stworzyć takie stosunki społeczne między ludźmi, by wszyscy mogli żyć szczęśliwie na tej ziemi. Takie też, a nie inne zadanie miał spełnić Jego Kościół i — jak powiadają — początkowo też je spełniał. Dowodu na to dostarczają, według ich zdania Dzieje Apostolskie, w których św. Łukasz opisuje życie pierwszego społeczeństwa chrześcijańskiego. Czytamy w tej książce Pisma św., że pod kierownictwem apostołów pierwsi chrześcijanie takie między sobą stworzyli stosunki społeczne, iż wszelka bieda została usunięta z pośród nich i wszyscy razem stanowili jedno bezklasowe społeczeństwo. A to stało się — powiadają — dzięki zniesieniu własności prywatnej a zaprowadzeniu na jej miejsce własności wspólnej. Pierwszem więc dziełem Kościoła w myśl Chrystusa Pana było — ich zdaniem — stworzenie nowego ustroju społecznego, który w dzisiejszem pojęciu nazwaćby można komunistycznym. Niestety — tak twierdzą — Kościół później zapomniał o swej misji społecznej, zdradził swego Mistrza i zdradził sprawę społeczną, w nowszych zaś czasach zaprzedał się wprost kapitalizmowi i stał się jego sługą. Wobec tego — tak wnioskują — należy Kościół bezwzględnie zwalczać, jako wroga robotników i wogóle klas upośledzonych.

Któż nie widzi, jak niebezpiecznem jest takie zapatrywanie na misję społeczną Kościoła? Bo gdyby ono było słusznem, to znaczy, gdyby rzeczywiście istotnem zadaniem Chrystusa Pana i Jego Kościoła było usunięcie ze świata wszelkich niedomagań społecznych przez głoszenie i tworzenie odpowiedniego ustroju gospodarczego i społecznego, wtedy wspomniane konsekwencje, jakie z takiego pojęcia misji społecznej Kościoła wysnuwają socjaliści i komuniści, byłyby niewątpliwie uzasadnione. Faktem bowiem jest, że mimo 1900-letniej działalności Kościoła nadal istnieją na świecie nędza i bieda, niesprawiedliwość i nieporządek. Konsekwentnie należałoby wnioskować, że Kościół albo sprzeniewierzył się swojej misji, albo okazał się niezdolnym do jej spełnianie. Ta argumentacja, zręcznie wyzyskiwana przez socjalistów i komunistów, jest też faktycznie głównym powodem, dla którego wielkie masy robotników katolickich odwróciły się od Kościoła.

Wobec tego tem jaśniej trzeba powiedzieć, że argumentacja ta jest niesłuszna, bo niesłusznem jest zapatrywanie, na którem się opiera. Pozwalam sobie przytoczyć tu dłuższy ustęp ze swego dziełka „Akcja katolicka a akcja społeczna", gdzie tę sprawę szeroko omawiam:

„Najwyższem i najistotniejszem zadaniem, dla którego Chrystus Pan zstąpił na ziemię, żył na niej, cierpiał i ofiarował życie swoje na krzyżu, nie było to, aby rozwiązać kwestję społeczną, usunąć z ziemi wszelkie niedomagania i braki społeczne i stworzyć nowy ustrój gospodarczy. Jasno i stanowczo sam to stwierdził, kiedy do Piłata powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata" (Jan 18, 36). Najwyższem i najistotniejszem Jego zadaniem było zbawienie dusz nieśmiertelnych i prowadzenie ich do królestwa niebieskiego. Całe Jego życie i cała Jego nauka dowodzi tej prawdy. Ciągle podkreśla On nadziemskość swego posłannictwa, a tem większy nacisk na to kładzie, że żydzi pojmowali misję oczekiwanego Mesjasza właśnie jako doczesną, polityczną i społeczną. Jasno rozgranicza On dwa światy czyli królestwa — doczesne i niebieskie — i wyraźnie oświadcza, że Jego misja dotyczy królestwa niebieskiego. Dlatego też tak gorąco nawołuje ludzi: „Szukajcie na pierwszem miejscu królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam przydane" (Łuk. 12, 31) Porównywując te dwa światy między sobą, twierdzi On stanowczo, że królestwo niebieskie jest dla człowieka nad wszelkie pojęcie ważniejszem, niż świat doczesny. „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśliby na duszy swej szkodę poniósł" (Mat 16, 26).

A więc sprawa duszy i jej zbawienia, sprawa królestwa niebieskiego — to są dla Niego sprawy najważniejsze, bez porównania wyższe, niż sprawy gospodarcze i społeczne. Dla tej też, a nie dla innej sprawy umarł na krzyżu. Dla tej też, a nie dla innej sprawy stworzył Kościół św. I tak też Kościół św. zawsze pojmował i spełniał swoje posłannictwo. Istotnym jego celem było zawsze, jest i będzie zbawienie dusz nieśmiertelnych, prowadzenie ich do nieba. Bo to jest i pozostaje najwyższą i najważniejszą, jedynie naprawdę istotną sprawą ludzkości, jak stwierdził św. Paweł mówiąc: „Jeśli w tem tylko życiu mamy nadzieję w Chrystusie, najbiedniejszymi z ludzi jesteśmy" (I Kor. 15, 14).

Mylnie więc pojmuje i przedstawia misję właściwą Kościoła św. ten, kto twierdzi jakoby jego istotnem i bezpośredniem zadaniem było rozwiązanie kwestji społecznej, tworzenie ustrojów gospodarczych i społecznych. Nauka Kościoła św. nie zawiera żadnego systemu gospodarczego lub społecznego, ściśle mówiąc, można nawet powiedzieć, nie zawiera żadnego bezpośredniego programu gospodarczego i społecznego. Bo nauka Kościoła św. jest wieczna i niezmienna, a ustroje i tak samo programy gospodarcze i społeczne są zmienne, bo zależne w wielkiej mierze od zmieniających się na ziemi i między ludźmi warunków.

Nie jest więc prawdą, że Kościół św. sprzeniewierzył się swojej właściwej misji, albo okazał się niezdolnym do jej spełnienia. Choćby nawet Kościół św. dotychczas nic nie uczynił na polu społecznem — co również nie zgadza się z prawdą — to jednak zawsze spełniał swoją misję, którą jest zbawienie dusz i zawsze ją spełniać będzie, niezależnie od ustroju społecznego, jaki kiedykolwiek może istnieć na świecie. Nie jest też prawdą, że Kościół św. jest odpowiedzialny za ustrój kapitalistyczny i nędzę społeczną, jaka z niego powstała. Kościół św. ani nie stworzył tego ustroju, ani go nigdy nie popierał, ani mu się nie zaprzedał. Przeciwnie, kapitalizm wytworzył się w przeciwieństwie do zasadniczych nauk etyki, którą głosi Kościół św., wyrósł na gruncie niekatolickich poglądów na świat i życie po zniszcze-

niu średniowiecznego ustroju gospodarczego i społecznego, opartego na podstawach katolickich. Dlatego też naogół zachował się nieprzychylnie, a nawet wrogo względem Kościoła katolickiego i w wielkiej mierze przyczynił się do podkopania podstaw życia religijnego. To też Kościół św. nie milczał wobec niebezpieczeństw, które dla wiary powstawały z ducha kapitalistycznego, jak również nie milczał wobec nędzy i niesprawiedliwości społecznej w ustroju kapitalistycznym. Śmiało i stanowczo podnosił zawsze głos w obronie wiary i w obronie ludzi, szczególnie robotników. Wystarczy wspomnieć choćby tylko encyklikę Leona XIII »Rerum Novarum«.

(przedruk z »Gościa Niedzielnego«).

Na niedzielę VII po Zesłaniu Ducha Świętego

Ewangelja (Mat. 7, 15—21).

Onego czasu mówił Jezus: »Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie je, I zali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego«.

„W on czas: Rzekł Jezus uczniom Swoim: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi. Po ich owocach poznacie ich." (Ewang.)*

Tymi fałszywymi prorokami są przedewszystkiem głosiciele nowej wiary, a więc między innymi tak liczni w czasach dzisiejszych głosiciele adwentystów, hodurowców, marjawitów i różnych sekt protestanckich. Poznać ich można po owocach ich, to znaczy po ich zapatrywaniach i ich uczynkach, w których odzwierciedlają się ich zapatrywania. Ale nie każdy potrafi łatwo odróżnić ich od głosicieli jedynie zbawczej religji katolickiej. Jest jednak bardzo łatwy sposób: jeśli kto nie jest pewnym, kim jest ten czy ów, który do niego przyszedł, niech zapyta swojego proboszcza lub innego księdza.

A jeśli przyjdzie kto z książkami do nabożeństwa lub z wydawnictwami Pisma Swiętego, to nie należy kupować, nim się nie przekonamy, czy to książki dobre. Katolickie wydawnictwa Pisma Swiętego, a więc i Ewangelij, i katolickie książki do nabożeństwa muszą mieć tak zwaną aprobatę biskupią czyli zatwierdzenie biskupie. Jest ono wydrukowane albo na początku, albo na końcu książki. Aprobata ta wyrażona jest w kilku słowach. Podajemy kilka przykładów: 1) Imprimatur, 2) Reimprimatur, 3) Pozwalamy drukować, 4) Pozwalamy przedrukować. Oprócz tych słów jest podana miejscowość i data wydanej aprobaty i podpis biskupa. Ponadto w katolickich wydawnictwach Pisma Świętego muszą być objaśnienia, drukowane zazwyczaj drobniejszym drukiem pod tekstem czyli pod słowami Pisma Swiętego.

Najlepiej, jeśli kto nie potrafi sam się upewnić, kupować wydawnictwa Pisma Swiętego, a więc n. p. Ewangelje i książki do nabożeństwa za pośrednictwem księży proboszczów, którzy mają obowiązek czuwać w miarę możności nad tem, by w ręce ich parafjan nie dostawały się heretyckie książki. I nie można lekceważyć sobie przepisów Kościoła katolickiego: kto bowiem **bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej lub biskupa czyta lub przechowuje książki heretyckie, grzeszy ciężko i wpada w klątwę.**

Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi. Po ich owocach poznacie ich".

* W tłumaczeniu ks. Szczepańskiego.

Kalendarz tygodniowy.

12	lipca	niedziela Jana Gwalberta.
13	„	poniedz. Anakleta pap.
14	„	wtorek Bonawentury Dokt. Kość.
15	„	środa Rozesłanie Apost., Henryka.
16	„	czwartek Matki Boskiej Szkaplerznej.
17	„	piątek Aleksego w.
18	„	sob. Bł. Szymona z Lipnicy, Kamila z Lellis

O DNI DOBROCI DLA LUDZI

Niedawno w Warszawie urządzono dzień »dobroci dla zwierząt«. Myśl dobra, wypływająca z humanitarnych i chrześcijańskich pobudek, a mająca na celu przypomnienie społeczeństwu o obowiązku bardziej ludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami.

Bardziej jednak na czasie są dziś »dni dobroci« dla ludzi. Polska przeżywa obecnie niezwykle ostry kryzys gospodarczy. Zubożenie i nędza materjalna szerzą się gwałtownie, popychając ludzi do czynów rozpaczliwych. Wypadki zasłabnięć z powodu głodu stają się dziś coraz częstsze. Szpitale i przytułki są przepełnione.

W związku z tem szerzy się i nędza moralna. Kroniki kryminalne nigdy nie notowały w Polsce tylu wypadków zbrodni i występku, co w ostatnich trzech latach. Przestępczość w ostatnim roku w porównaniu z r. 1925 wzrosła z górą 100 procent. Komunizm wyzyskuje naszą trudną sytuację ekonomiczną, propagując hasła antypaństwowe i antyreligijne. Ajenci bolszewiccy, działając w myśl nowych metod, zalecanych z Moskwy, wszelką akcję przeciwko państwu i porządkowi społecznemu rozpoczynają od podrywania w narodzie zasad religijnych, gdyż tą drogą mają nadzieję przyśpieszyć zrewolucjonizowanie mas.

W myśl wskazań naszych Arcypasterzy duchowieństwo i katolickie organizacje dobroczynne w rodzaju Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, wzmogły w ostatnich czasach swą działalność, by pomóc biednej ludności i uchronić ją od trucizny bolszewickiej. W miastach przy parafjach założono kuchnie dla bezrobotnych. Ale wobec ciągle rosnących potrzeb akcja dobroczynna Kościoła nie jest w stanie wszystkim przyjść z pomocą. Rzeczą jest więc konieczną, by w niej wzięły udział szersze warstwy naszego społeczeństwa, ci zwłaszcza, którym bieda nie dokucza, których stać nieraz na zbytki. Przepisy naszej wiary św. zobowiązują osoby zamożne do niesienia pomocy ubogim. Pomoc ta winna być zarówno materjalna, jak i duchowa, wyrażająca się w niesieniu pomocy naszemu duchowieństwu przy ewangelizacji ubogich, przeciwdziałaniu w szerzeniu wywrotowych i zgubnych haseł.

O »dni dobroci« dla ludzi, dla bliźnich, zostających w potrzebie, woła dziś Kościół katolicki.

OD REDAKCJI

Z wielu stron spotkało nas uznanie za to, że dajemy obfity dział „Co nam piszą“ względnie „Z życia naszych parafij“.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że z korespondencyj tych czytelnicy Dzwonu odnoszą rzetelne korzyści. Jakie? — Przedewszystkiem zapoznają się z tem, co się w różnych parafjach dzieje, jak się tam życie układa, jak organizacje katolickie pracują, jakie wydarzenia zaszły tam w ostatnich czasach.



Ksiądz Kanonik Kapituły Metropolitalnej i Proboszcz kościoła Katedralnego w Krakowie Xiądz Dr. Jan Korzonkiewicz został ostatnio odznaczony godnością Prałata J. Świątobliwości. „Dzwon Niedzielny“, który Najprzewielebniejszy Xiądz Prałat ofiarnie swojem cennem piórem wspierać raczy, pozwala sobie złożyć Mu najserdeczniejsze gratulacje.

Ale nie chodzi nam o proste tylko zaspokajanie ciekawości Czytelników Dzwonu. Chodzi nam przedewszystkiem o to, że Czytelnicy jednej parafji widząc jak się w drugiej parafji pracuje, jak sobie inni parafjanie czy organizacje katolickie radzą, zachęcają się przez to sami do pracy, i próbują w swoich stronach wprowadzić to, co się w innych udało.

Redakcja jest wdzięczna tym wszystkim (musimy tu pochwalić przedewszystkiem Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej) którzy korespondencje nam nadsyłają, a innych co się jeszcze nie ośmielili napisać, prosi, by za pióro chwycili z tem przekonaniem, że redakcja nie traktuje nadsyłanych korespondencyj jak się traktuje zadania szkolne, w których się wyszukuje i podkreśla błędy. O ile w korespondencji szwankuje styl czy pisownia chętnie to poprawimy.

Redakcja prosi korespondentów, by 1) zawsze pisali szczerą prawdę, 2) by z wysłaniem korespondencji nie zwlekali, bo traci ona przez to na wartości 3) by pisali krótko, rzeczowo, a nie rozwlekle. 4) by opisywali nie same tylko poświęcenia sztandarów i uroczystości kościelne, ale pisali także o innych sprawach danej miejscowości. 5) by pisali atramentem wyraźnie i na jednej tylko stronie. 6) by o ile można nadsyłali nam dobre fotografje z objaśnieniami z życia danej miejscowości. 7) by nam także donosili o śmierci naszych Czytelników czy też ludzi w parafji zasłużonych. 8) by listy do redakcji pisane opłacali. 9) by numer z korespondencją z danej miejscowości starali się wśród swoich jaknajbardziej rozpowszechnić.

A zatem czekamy na naszych nowych przyjaciół!



W ostatnich dniach został odznaczony przez Ojca św. wysoką godnością Protonotarjusza Apostolskiego Najprzewielebniejszy Xiądz Prałat Dziekan Kapituły Metropolitalnej w Krakowie Xiądz Marcell Ślepicki. — Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ pozwala sobie przy tej okazji złożyć Najprzew. X. Infułatowi, naszemu abonentowi, gratulacje.

Protest w sprawie otwierania sklepów w niedziele i święta

Najkategoryczniej protestujemy przeciwko wszelkim usiłowaniom skasowania Niedzieli i Świąt.

Raczej zrezygnujemy z otwierania na dwie godziny rano w niedzielę mleczarń, owocarni i. t. p.! nie przystaniemy nigdy, aby w Polsce katolickiej inne wyznania miały nam odbierać prawo i obowiązek dni święte święcić, narzucając nam swoją odmienną wolę.

Jeżeli Mniejszości narodowe czują się tem pokrzywdzone, niech się postarają o dekret p. Prezydenta nakazujący im otwieranie sklepów w sobotę i w ten sposób sprawa będzie załatwiona.

W Anglji w święta i niedzielę zamknięte są nawet teatry, kina, wyścigi i. t. p. Niechby tam mniejszości próbowały przeciwko temu oponować. W Sowietach odkąd co piąty dzień jest dniem wypoczynkowym, mowy niema o święceniu soboty. A my mielibyśmy narzucać pracę w święta katolickie, pracę tak skropulatnie ograniczoną w dni powszednie.

Można dopuścić pracę w sobotę do 9-tej wieczorem, ale zato najsurowiej zabronić handlu w niedzielę.

Z jakiego powodu pewien odłam obywateli polskich ma być skazany dla wygody innych na ciągłą pracę?

Dla tych wszystkich powodów święcenia niedziel i świąt katolickich domagamy się i od tego nie odstąpimy.

Następujące organizacje podpisały ten protest:

Zarząd Wojewódzki Narodowej Organiz. Kobiet w Krakowie. Prez. Zofja Surzycka. Zarząd Misyjny Polek w Krakowie Kierowniczka Helena Straszewska. Tow.

Bursy Przem. Przew. Dr. Stefanja Grodecka. Krakowskie Tow. im. Piotra Skargi. Prezes Józef Niesiołowski. Sekcja Miłosierdzia św. O. Franciszka. Przew. Marja Gubarzewska. Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Zofja Szadek Katol. Związek Mieszczanek Krakowsk. im Król. Jadwigi. Przew. Karolina Łodzińska. Związek Stow. Katol. Robotników Archidiec. Krakowskiej. Ks. Ludwik Kasprzyk. Katol. Stow. Pomocnic Handlowych i Biurowych w Krakowie. Marja Frentowa. Związek Okręg. Djec. Organistów djec. Krakowskiej. Prezes Jakób Jamka. Centralny Związek detajl. Kupiectwa Chrześc. Rzeczyposp. Polskiej. Chrześcijański Front Gospodarczy. Wojewódzki Komitet Opieki nad Zakładami Sierocemi w Krakowie.

(W miarę napływania protestów będziemy je drukować w „Dzwonie Niedzielnym". — Red.)

Sowieckie ruble w Hiszpanji

Wybuch rewolucji w Hiszpanji sprawił światu niespodziankę. Wiadomem było coprawda, że przez ostatnich kilka lat monarchja w Hiszpanji trzymała się tylko sztucznie zwłaszcza dzięki dyktaturze generała Primo de Rivery, świat jednak sądził, że przy zmianie królestwa na republikę nie przyjdzie w Hiszpanji do tak poważnych wstrząśnień, zaburzeń i gwałtów, jakie miały i mają miejsce do dziśdnia. Byłoby się zresztą bez tego bardzo dobrze obeszło. Zaczęto się domyślać, że wchodzi tu w grę czarna ręka bolszewików, nie było jednak na to narazie dowodów; niektóre pisma polskie sprzyjające komunizmowi, a w każdym razie na każdym kroku szkalujące Kościół do dziś dnia twierdzą, że jedynym powodem zaburzeń religijnych w Hiszpanji był sam Kościół katolicki, a nie ręka bolszewicka pobrzękująca wyciśniętemi z głodującego i pohańbionego narodu rosyjskiego czerwonemi rublami. Dziś nie jest to już żadną tajemnicą, gdyż bolszewicy się sami przyznają, że rewolucja w Hiszpanji, to ich dzieło.

Jakże się do tego zabrali? — Płacili pieniądzmi.

Berliński dziennik „Germania" donosi, że już pod koniec roku 1930 różne osobniki stojące w ścisłym związku z sowietami pootwierały w bankach hiszpańskich konta, na które napływały ogromne sumy od rosyjskich przedstawicielstw handlowych i różnych ciemnych indywiduów. Zebrała się z tego pokaźna suma ponad 120 miljonów złotych. Około 80 miljonów złotych miało służyć na wywołanie rewolucji, reszta zaś na walkę z tymczasowym rządem republikańskim. Robotę bolszewicką ułatwia stanowisko tymczasowego rządu socjalistycznego, który zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że jego miejsce chce zająć rząd komunistyczny, nie przedsiębierze jednak żadnych poważnych kroków dla poskromienia wysłanników Moskwy. Żerowaniu bolszewickich agentów bardzo jest na rękę zawarty niedawno układ naftowy między Hiszpanją a bolszewikami. Układy w tej sprawie toczyły się już za dyktatury Primo de Rivery, rząd Zamory je podpisał. Jak narazie bolszewicy otworzyli w Hiszpanji dla handlu naftą dwie filje: w Madrycie i Barcelonie. Te agentury handlowe podobnie jak i handlowe przedsiębiorstwa rosyjskie w innych krajach są niczem innem jak placówkami Kominternu, który rozsyła pieniądze dla wywołania rewolucji bolszewickiej na całym świecie. Bolszewiccy urzędnicy handlowi uznani urzędowo przez Hiszpanję mogą najspokojniej pod pokrywką interesów handlowych podsycać rewolucje, bo to jest ich głównym celem. Jeśli się doda do tego tych agentów bolszewickich, którzy obecnie całemi masami za fałszywemi paszportami do Hiszpanji przyjeżdżają (jak wiadomo bolszewicy mają specjalne biura dla fałszowania paszportów), to nie będziemy się dziwić, że rewolucja w Hiszpanji się przewleka i zwraca się przeciw Kościołowi, który jest dla niej największą przeszkodą.



Hiszpanja. — Grobowiec św. Jana od Krzyża w Gegowji.

Wprawdzie przy ostatnich wyborach do parlamentu hiszpańskiego komuniści ponieśli klęskę, niemniej jednak pamiętać należy, że i w Rosji sowieckiej żywioły umiarkowane początkowo brały górę, by w końcu ulec przed terrorystami, dla których była dobrą każda zbrodnia, byleby wiodła do celu.

Ufajmy jednak, że naród hiszpański nauczony smutnem doświadczeniem Rosji, cofnie się z nad przepaści, nad którą obecnie stoi.

Nawet w czasie upalnych żniw można znaleźć czas na przeczytanie Dzwonu Niedzielnego, bo od czegóż niedziela?

Korespondencje wpływają na poczytność pisma, a więc zaraz dziś siądę i napiszę coś ciekawego i pożytecznego o swojej parafji.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Okręg Podhalański. W dniu 14. czerwca b. r. odbył się w Zakopanem III. Zlot okręgowy Katol. Stow. Młodz. Męskiej Okręgu Podhalańskiego.

Zlot ten, przeszedł wszelkie oczekiwanie. Już od wczesnego ranka budziły mieszkańców Zakopanego śpiewy i muzyka dziarskich oddziałów młodzieży, ciągnącej od Czarnego Dunajca, Nowego Targu, Spisza, ku Zakopanemu na „Walny Zjazd" mający wykazać tężyznę ducha młodego pokolenia góralskiego, przyszłych „Gazdów Podhala" — i dorobek na polu oświatowym, sportu i wychowania fizycznego.

O godz. 9. rano nastąpiła zbiórka wszystkich oddziałów (około 350 osób) przed domem Katol. Stow. Młodzieży Męskiej w Zakopanem, gdzie generalny sekretarz diec. krakowskiej ks. Pankiewicz wspólnie z komendantem na całą diecezję p. majorem Wilkiem odebrali raport od naczelnika okręgu p. Wład. Romana. Z tamtąd następnie sformowane oddziały przy dźwiękach orkiestry Och. Straży Pożarnej z Zakopanego wyruszyły do kościoła parafjalnego, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił Ks. Dziekan Tobolak, kazanie wygłosił ks. Pankiewicz. Po nabożeństwie rozwinął się olbrzymi barwny pochód oddziałów przeważnie w malowniczych strojach góralskich, z orkiestrą na czele, który przeszedł ulicą Krupówki na Rynek gdzie ks. Dziekan Tobolak wspólnie z starszyzną, oraz przedstawicielami władz i organizacji z pp. Generałem Linde i burm. Winnickim na czele, przyjęli defiladę dziarsko maszerujących oddziałów.

Szczególnie wyróżniły się tu oddziały Katol. Stow. Młodzieży z Cz. Dunajca, Białki, Nowego Targu, Poronina i Zakopanego, a to tak pod względem liczebności jakoteż i karności oddziałów.

Po skończonej defiladzie w pięknie przybranej wielkiej sali nowego „Sokoła" wypełnionej po brzegi młodzieżą i Publicznością — odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił przewodniczący miejscowego Komitetu p. Dyr. Sochacki.

Następnie w imieniu Księcia Metropolity powitał drużyny młodzieży Ks. Dziekan Tobolak, który w podniosłych słowach podkreślił znaczenie organizacji Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w życiu społecznem, oraz pożytek z tychże dla Kościoła i Ojczyzny, szczególnie zaś korzyści III Zlotu Okręgowego dla ziemi Podhalańskiej.

Imieniem Akcji Katolickiej dekanatu Nowotarskiego złożył serdeczne życzenie owocnych obrad III Zjazdowi Okręgowemu Katol. Stow. Mł. Męskiej prezes p. Dr. Ludwik Fischer. Imieniem miasta Zakopanego, i najstarszej organizacji Podhalańskiej Zw. Górali powitał młodzież p. Dyr. Krzeptowski Wojciech, wyrażając radość i prawdziwą dumę z zareprezentowanej karności wszystkich biorących udział w Zlocie Okręgowym oddziałów Podhalańskich. Wreszcie w imieniu katol. organizacji śląskich powitał w serdecznych słowach młodzież podhalańską p. Wysupek.

W dalszym ciągu programu Akademji, wygłosił p. Barta z Krakowa odczyt o potrzebie rozszerzania i pogłębienia oświaty ogólnej wśród młodzieży, a następnie deklamacje wygłosili członkowie Katol. Stow. Młodzieży Męskiej z Białki Cz. Dunajca, N. Targu, Szaflar, Strzynego, Olczy i Zakopanego. Sprawozdanie z działalności Okręgu Podhalańskiego złożył jen. sekretarz ks. Pankiewicz. Ze sprawozdania wynika że działalność ta, cicha lecz wytężona idzie w kierunach: religijnym przez odbywanie wspólnych rekolekcji i ćwiczeń, — oświaty ogólnej a zawodowej w szczególności, przysposobienia rolniczego, oraz wychowania fizycznego i przysp. wojskowego. Sprawozdanie powyższe przyjęto jednomyślnie z okrzykami ku czci Ojca świętego i Księcia Metropolity, oraz ku czci Najjaśniejszej Rzeczpospolitej i Pana Prezydenta.

Akademję zakończono uchwałą rezolucji i hymnem organizacji Katol. Stowarzyszeń Młodzieży.

Po akademji zrobiono pamiątkowe zdjęcie fotograficzne przed gmachem „Sokoła", a następnie oddziały udały się na obiad do Schroniska Św. Zyty w Zakopanem. Po obiedzie o g. 3 po południu odbyły się ćwiczenia sportowe na boisku Komitetu Imprez Sportowych, pod kierunkiem p. majora Wilka, oraz znanych sportowców zakopiańskich p. p. Adama Krzeptowskiego i Antoniego Krzeptowskiego mistrza Polski.

Wyniki z ćwiczeń sportowych podały obrzernie dzienniki, nagrodę miasta Nowego Targu zdobył zespół z Poronina, zaś Zakopanego zespół zakopiański. Ponadto rozdano zawodnikom żetony i dyplomy.



Ze Zlotu okręgu podhalańskiego Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Zakopanem.

Należy przedewszystkiem podkreślić, że III Zlot Katol. Stow. Młodzieży Okręgu Podhalańskiego wykazał wielką tężyznę ducha i hart ciała. Przeszedł on wszelkie oczekiwania i udowodnił dosadnie, że młodzież podhalańska pod kierunkiem Wielebnych Księży Patronów idzie po linji wskazań Kościoła z jednej strony, z drugiej zaś gotuje się na wierną służbę naszej kochanej Ojczyźnie. Zatem nie jest prawdą, by Kościół był przeciwnym wszelkiego rodzaju sportom, lecz jak się wyraził Prezes Akcji Katolickiej Dekan. Nowotarskiego Dr. Fischer — głosi jeno panowanie ducha nad ciałem. Wrażenie zaś wśród mieszkańców Zakopanego i Gości ogromne. Tego rodzaju pokazy postępu prac Katol. Stow. Młodzieży w całej Polsce przyczynią się do szybszego postępu i wzmożenia autorytetu organizacji Katolickich na polu sportowem, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, pomiędzy organizacjami hołdującemi zasadom wolności przekonań i obyczajów.

Toteż wszystkim organizatorom i uczestnikom składamy „cześć", i serdeczne Życzenia doniosłych wysiłków przyszłej pracy na Podhalu. *Józef Pawlica.*

Maków Podhalański.

Nasze katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej istnieje już od dwu lat. Mimo różnych trudności jak i braku dyrektorki pracujemy dla wspólnego dobra i ukochanej Ojczyzny. W bieżącym roku jako jubileuszowym nie zapomniałyśmy i o św. Antonim. Stowarzyszenie nasze urządziło ku czci tego Świętego, w dniu 7-go czerwca uroczystą wieczornicę, na której druhny odegrały starannie sztukę p. t. „Święty Antoni i Błogosławiona". Dzięki paniom Wolińskiej i Podworskiej, które ofiarnie zajęły się przygotowaniem wieczornicy, obchód ten wypadł bardzo ładnie. Uroczystość zrobiła na nas głębokie wrażenie; podniosła na duchu i dodała nowych sił do pracy w myśl naszego hasła: Sprawie służ! *Drch. prez. E. Stankówna.*

Szczyrk p. Biała.

Letnisko nasze, rojące się już od przybywających na wakacyjny odpoczynek gości, przeżyło 29 czerwca podniosłą uroczystość, która stała się wymowną manifestacją przywiązania

miejscowej ludności do Stolicy Apostolskiej. Na zapowiedziane nabożeństwo na intencję Ojca św. przybyły tłumy miejscowej ludności i letników, a organizacje i stowarzyszenia wystąpiły w umundurowaniu i ze sztandarami, z któremi przedefilowały z orkiestrą na przedzie. Po kazaniu o wysokiej godności Namiestnika Chrystusowego, odbyło się przepisane nabożeństwo.

P.

Swoszowice — par. Wróblowice.

Dn. 29 czerwca b r. odbył się tu wiec protestacyjny miejscowej ludności zwołany przez komitet parafialny w Wróblowicach pod przewodnictwem ks. kan. Wł. Mendyka, miejscowego proboszcza — przeciw sekcie t. zw. Kościoła Narodowego, której prowodyrzy wypierani najwidoczniej z terenu Bonarki posuwając się naprzód poprzez Łagiewniki, zapragnęli osiedlić się w Swoszowicach. Odbyli już kilka swych nabożeństw zapisując na listę swych wyznawców kilkunastu nierozsądnych i obałamuconych obywateli. To też nic dziwnego, że ludność miejscowa nie mogła znieść zuchwałego wdzierania się odszczepieńców w obręb gminy i parafji, dlatego zebrawszy się tłumnie na wiec zażądała wyjaśnienia tej sprawy. Na wiec przybyli z ramienia Ligi Kat. podgórskiej pp. R. Niezabitowski, J. Magiera, J. Wąsik — którzy znając nawskróś prawdziwe oblicze sekty i działalność ich przywódców odsłonili jasno przed zebranymi, czem jest odszczepieńcza sekta Hodura. X Kan. Mendyk powierzył kierownictwo wiecu naczelnikowi gminy p. Durakowi. Po przemówieniach stawiających jasno i otwarcie szkodę z wdzierającego się zła i groźnego niebezbieczeństwa z czynienia przez sekciarzy próby osiedlenia się w Swoszowicach p. F. Kotowskiego b. kierownika szkoły, b. zasłużonego na terenie pracy społeczno-kulturalnej w gminie, p. F. Hypty obec. kierownika, oraz ks. L. Skwarczewskiego — ludność przez aklamację uchwaliła protest przeciwko jakiemukolwiek usiłowaniu osiedlenia się w granicach gminy jakoteż parafji sekciarzy. Rezolucja przesłana władzom: Starostwu powiatowemu oraz Województwu brzmi:

„Ogół obywateli katolickich zgromadzonych dn. 29 czerwca 1931 r. w Swoszowicach na zebraniu protestacyjnem przeciwko sekcie t. zw. Kościoła narodowego (Hodurowcom), urządzonem przez komitet paraf. w Wróblowicach — gorąco protestuje przeciwko odprawianiu przez nich nabożeństw, oraz wszelkim próbom stałego osiedlenia się w Swoszowicach. Równocześnie apeluje do władzy Administracyjnej państwowej i Samorządowej, by wreszcie położyły kres wywrotowej robocie obrażającej nasze uczucia względem Kościoła rzymsko-katolickiego i grożącej spokojowi społecznemu Rzptej.

Tego domagają się zebrani mając jedynie dobro religji i państwa na celu."

Mamy niezłomną nadzieję, że głos nasz nie pozostanie bez echa, że władze uwzględnią nasz apel i życzenia. Zdaje się, że, żyjemy jeszcze dzięki Bogu w kraju katolickim i to z krwi i kości, nie możemy pozwolić, by poniewierano, pomiatano i szydzono w oczach naszych z najdroższych dla nas i najgłębszych dla serc naszych uczuć, jakie żywimy do wiary naszej świętej i Kościoła.

Uczestnik.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Dzień modłów za Kościół.

Z całej Polski nadchodzą wiadomości o niezwykle licznym udziale wiernych w modłach za Kościół i Ojca św. w uroczystość św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Ludność polska dała tem samem ponowny dowód swego głębokiego przywiązania do Stolicy Piotrowej i Najwyższego Pasterza.

Dwa Kongresy Eucharystyczne

a mianowicie w Kaliszu (diecezja włocławska) i w Wieluniu (diecezja częstochowska) odbyły się równocześnie w dniach od 27 do 29 czerwca. Obydwa Kongresy były wspaniałemi manifestacjami wiary w Najświętszy Sakrament. Do Wielunia ściągnęło ponad 40.000 osób, do Kalisza więcej niż 50.000 uczestników. W obydwu Kongresach wziął udział J. E. X. Prymas Hlond, wielu arcypasterzy, przedstawiciele władz, i organizacje katolickie.

„Chcemy Leona, nie Lenina".

Potężne obchody z okazji 40-lecia encykliki „Rerum novarum" odbyły się w dniach 28 i 29 czerwca w Królewskiej Hucie i Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku. W Królewskiej Hucie w obchodzie wzięło udział 70.000 uczestników, w Tarnowskich Górach 40.000 osób. W czasie manifestacyjnego pochodu kilkudziesięciotysiączne rzesze wznosiły okrzyki: „chcemy Leona, nie Lenina", „Cześć Leonowi XIII i Piusowi XI!" „niech żyje biskup-społecznik!". Górny Śląsk jak widzimy stoi twardo przy chrześcijańskim programie społecznym, nie dając się wziąć na lep różnych wywrotowych haseł.

Polscy studenci i klerycy z Francji na wakacjach w Polsce.

Towarzystwo „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie" i poznańskie stowarzyszenie „Caritas" w zrozumieniu potrzeb polskiego wychodźctwa we Francji zaprosiły na wakacje do Polski większą liczbę studentów i kleryków polskich z Francji, celem umożliwienia przyszłym działaczom emigracyjnym urodzonym i wychowanym na obczyźnie, dokładnego poznania języka i kraju polskiego. Mili goście zabawią w Polsce od 20 lipca do 30 września, pomieszczenie znajdą u księży i w domach obywatelstwa wielkopolskiego. Za gościnę służą chętnie konwersacją francuską.

Synod archidiecezjalny w Wilnie.

8 lipca w bazylice Wileńskiej rozpoczął się synod archidiecezjalny. Dzwony wszystkich świątyń w Wilnie obwieściły rozpoczęcie synodu i dzwoniły przez 15 minut. Początek nabożeństw i czynności synodalnych dn. 9 lipca o godz. 7 45 w bazylice.

Jubileusz Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego

W dniu 10 lipca br. mija 50-ta rocznica przyjęcia święceń kapłańskich przez J. E. Ks. Arcybiskupa Antoniego Juljana Nowowiejskiego, Pasterza diecezji Płockiej.

Cała diecezja przygotowuje się do jak najpodnioślejszego obchodu jubileuszu, którego uroczystości wyznaczone zostały na dzień 12 bm. i połączone są z IV diecezjalnym zjazdem katolickim, jaki się odbędzie w Płocku w dniach 10 i 11 lipca br. Myślą przewodnią zjazdu katolickiego będzie nastawienie uczestników, w większości delegatów parafji, w kierunku apostolstwa zgodnie z programowemi zasadami Akcji katolickiej, w zastosowaniu do warunków i potrzeb diecezji Płockiej.

Wyjazd pielgrzymki do Padwy i Lourdes.

Pielgrzymka do Włoch i Francji, zorganizowana przez Ligę katolicką w Katowicach i Biuro Podróży „Francopol" w Warszawie, wyruszyła dn. 3-go lipca br. specjalnym pociągiem z Warszawy. W pielgrzymce bierze udział 280 osób z całej Polski.

Protektorat nad pielgrzymką raczył objąć J. E. Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina, Pasterz diecezji Częstochowskiej.

Ofiara Ojca św. na restaurację kaplicy króla Jana III.

Ojciec święty, doceniając wartość historyczną i artystyczną kaplicy króla Jana Sobieskiego na Kahlenbergu, przesłał w tych dniach znaczniejszy datek na pokrycie kosztów jej odnowienia.

Wrażenie protestu Papieża wśród ludu rosyjskiego.

Paryska „La Croix" donosi, że osoby, przybywające z Rosji sowieckiej, opowiadają, jakie wrażenie wywarł na ludzie rosyjskim protest Papieża przeciwko prześladowaniom religijnym, prowadzonym przez rząd bolszewicki.

Według tych opowiadań lud, mający tylko jakieś mgliste pojęcie o proteście i o osobie Papieża, stworzył

mnóstwo legend dokoła tej sprawy. W legendach tych Ojciec św. występuje bądź jako wódz krucjaty, która opanowała już Ukrainę, oraz Kaukaz i zamierza maszerować na Moskwę, bądź jako najwyższy tajemniczy władca, nakazujący Stalinowi, by przestał męczyć i prześladować lud. Opowiadano też sobie, że Papież, zanim wydał swój protest, przewędrował kilkakrotnie w ubraniu pielgrzyma całą nieszczęsną Rosję, przepowiadając uciemiężonemu ludowi bliskie wyzwolenie.

Wszystko to świadczy, jak ludność rosyjska oczekuje kogoś, kto mógłby ją uwolnić od tyranji obecnych władców.

Napad bandytów chińskich na katolickie seminarjum.

Obecnie dopiero drogą przez Szanghaj nadchodzą bliższe szczegóły o napadzie bandytów chińskich na katolickie seminarjum misyjne w miejscowości Tcia-Cem-Yeow. Grupa uzbrojonych bandytów w mundurach żołnierskich wtargnęła w nocy do lokalu tego zakładu, i zamordowawszy dwóch misjonarzy, O. Tomasza Kiw, oraz O. Gariela Hon, i zraniwszy ciężko brata zakonnego Franciszka Teeng, Chińczyka, resztę misjonarzy, skutych ciężkiemi łańcuchami uprowadziła w górę aż do miasteczka Clu-Na-Kai. Po drodze O. Bonawenturze Zeenio, który wskutek podeszłego wieku nie mógł nadążyć za zbirami, ścięto głowę na oczach nieszczęśliwych towarzyszów niedoli. Uczniowie seminarjum rozproszyli się w czasie napadu, los ich nie jest dodąd wiadomy. Równocześnie bandyci porwali wikarjusza apostolskiego Msgra Ricci, który przybył wcześniej do szpitala w Clu-Na-Kai, i zabrali mu dokumenty, jakie posiadał przy sobie.



Kraków-Podgórze. — 28-go czerwca odbył się tu przy tłumnym udziale publiczności festyn, na cele kolonji wakacyjnej Kat. Stow. Mł. Pol. Scena przedstawia wesele krakowskie i maskarady.

„Dzika" plaża nad Wisłą w Krakowie

Nie przecząc temu, że kąpiel w wodzie, a także w słońcu i powietrzu jest dla zdrowia korzystna, musimy zauważyć, że sposób używania tych kąpieli przekracza wszelkie granice przyzwoitości, wstydu i moralności. Kto przejdzie się po wałach, zwłaszcza w niedzielę lub święto, nad Wisłą, od mostu Dębnickiego począwszy, aż hen ku Pychowicom, ten zdumieje się jak ludzie w obecnych czasach wyzbyli się nawet prymitywnej wstydliwości. Zobaczy tysiące nagusów, gęsto koło siebie stłoczonych, nie tyle w wodzie, ile na brzegu siedzących, leżących, chodzących, zabawiających się, — wszystko w strojach niewiele różniących się od Adamowych. Matka, ojciec, dzieci dorosłe i małe obojga płci, znajomi i nieznajomi, wszystko razem bez najmniejszej żenady.

Czyż niema nikogo, ktoby zaprowadził w tem jaki porządek i obyczajność? Istnieją przecież przepisy o zwalczaniu niemoralności, istnieje policja obyczajowa, są władze, które mogą zarządzić, aby oddzielnie kąpały się kobiety, oddzielnie mężczyźni, a także osobno dzieci, chłopcy i dziewczęta. Możnaby dać tablice z napisami, a także i odpowiednie przegrody między jednem, a drugiem kąpieliskiem.

Pokazałoby się wówczas, czy tylko dla zdrowia i kąpieli słonecznej takie roje ludzi obojga płci nad Wisłą razem przebywają. Bo naszem zdaniem, idzie tym ludziom nietylko o kąpiel, ale także o podniecające wrażenia zmysłowe. Najlepszy dowód w tem, że nawet po zachodzie słońca, zwłaszcza w nadbrzeżnych zaroślach, amatorowie „kąpieli" się znajdują.

Wyzbywanie się wstydliwości, która jest strażniczką moralnych obyczajów, jest oznaką zwyrodnienia i upadku społeczeństwa, uczy tego historja niewątpliwie.

„Dzika plaża" słusznie jest tak nazwaną, bo oznacza zdziczenie. *J. P.*

Plan pięcioletni w kinomatografji sowieckiej.

Według danych statystycznych istnieje obecnie w miastach rosyjskich około 8700 teatrów kinematograficznych, na wsiach około 3000 stałych i 12—14 tysięcy kinoteatrów wędrownych. Ponieważ, jak je nazwał Lenin, kino jest drugą szkołą, oczywiście objęto je również »planem pięcioletnim«. W myśl tego planu w roku 1933 ma działać ogółem 70 tysięcy kin, z czego 59 tysięcy na wsiach. Z tych 70 tysięcy kin 22 tysiące ma być kinami dźwiękowemi. Obliczono nawet, że w roku 1933 ogólna liczba odwiedzających winna wynosić rocznie $3^1/_2$ miljarda osób t. j. każdy mieszkaniec miasta ma być w kinie rocznie 44 razy, mieszkaniec zaś wsi 24 razy. Produkcja filmowa, która zogniskowana jest w dwu towarzystwach »Sojuzkino« i »Meżrapom« (to ostatnie finansowane przez międzynarodową organizację pomocy Mopr, ma przygotować rocznie 160 dramatów, — komedyj itp., 50 filmów dźwiękowych, 350 naukowych, 1485 przeglądów tygodniowych) »Meżrapom« przygotowuje rocznie tylko kilkanaście filmów natomiast »Sojuzkino« już w roku ubiegłym wyprodukowało 130 dramatów, 267 filmów naukowych i ponad 400 przeglądów tygodniowych. Koszt tej produkcji wyniósł 10 miljonów rubli; na rok bieżący na ten cel wyznaczono 15 miljonów.

Widzimy zatem, jak wielką wagę Sowiety przywiązują do propagandy filmowej. W państwach zachodnich katolicy zaczynają doceniać znaczenie tej akcji. Niestety, w Polsce b. mało zwraca się uwagę na celowe i pożyteczne wyzyskanie kina.

W kazamatach sowieckich

Pan Józef Douillet, dawny konsul belgijski w Rosji opowiedział w piśmie „Correspondant" swoje wspomnienia z więzień sowieckich. Choć wspomnienia te nie pochodzą z ostatnich dni, to jednak i dziś są aktualne, wobec metod gwałtu i zbrodni jakiemi do dziś dnia posługują się bolszewicy w dążeniu do całkowitej przebudowy Rosji w pięciu latach (piatiletka). Niedawna sprawa gen. Kutjepowa, ambasadora Biesiedowskiego, wyspy sołowieckie, sławne procesy przemysłowców, wydziedziczanie chłopów (t. zn. kollektywizacja), bezpłatnie pracujące zastępy robotników-niewolników, systematyczne zamykanie świątyń wszelkich wyznań, o czem wielokrotnie pisaliśmy, oto dowody, że metody państwa, które wypowiedziało wojnę Panu Bogu do dziś dnia nie uległy zmianie.

Oto co pisze konsul Douillet:

Zaprowadzono mnie do celi więzienia, noszącego miano „Psiej izby". Czytelnicy sami osądzą, czy nazwa taka jest właściwa? Wewnątrz celi stały wzdłuż ustawione „łoża", zwyczajne deski, pozostawiające wolne przejście szerokości zaledwo metra. Na tych deskach rozsiadło się około 30 więźniów. Reszta została stłoczona w wąskiem przejściu. Naprawdę „psia buda".

Owa nora nie była przeznaczona jedynie dla osób, świeżo aresztowanych, wprowadzano tam do badania również więźniów z tiurmy Butyrek. Widziałem jednego z tych nieszczęśliwych, gdy powracał od sędziego śledczego; był nieprzytomny, a oczy napełniały się co chwila łzami. Stanął w kącie opodal mnie, mogłem ujrzeć wyraźnie na jego twarzy ślady uderzeń i sińców. Po chwili upadł na ziemię zemdlony. Dwie godziny przedtem, zanim przyprowadzono go przed sędziego, był w doskonałem zdrowiu, wyszedł stamtąd w stanie wzbudzającym litość, obity ścierkami mokremi, twardo skręconemi. Gdy do przytomności powrócił, nie skarżył się, ale zagryzał wargi z wściekłości. Kilka miesięcy później spotkałem go znowu w więzieniu w Butyrkach. Wyznał mi prawdę: sędzia śledczy, nakazawszy go obić, „aby mu język rozwiązać", uprzedził go, że jeżeli ośmieli się poskarżyć innym więźniom, będzie natychmiast rozstrzelany. Po kilku miesiącach, spędzonych w więzieniu sowieckiem, podobne fakta przestały na mnie robić wrażenie, lecz w owej chwili uczułem się niewypowiedzianie wzburzony. Stwierdzam tu fakt, że na pierwszem piętrze więzienia G. P. U., w którem mieściła się sekcja spraw tak zwanych „bandyckich", rozpaczliwe wycia ludzi, poddanych badaniom, nie ustawały nigdy.

Około 8-mej wieczór zaprowadzono znowu do więzienia Butyrki tych, którzy mieli stanąć przed sędzią. Było więc u nas trochę przestronniej, gdyż tylko około piętnaście osób pozostało na noc w „psiej budzie". Ale zaledwo zacząłem układać się do snu, zjawił się w progu oficer dyżurny ze spisem w ręku i wywołał cztery nazwiska, wśród nich i moje. Zapytałem dokąd mnie przenoszą i w jakim celu, lecz dostałem tylko krótką odpowiedź: „dowiecie się o tem wkrótce".

Kilku czekistów pociągnęło nas natychmiast ze sobą, grożąc rewolwerami. Wyprowadzili nas na podwórze przed gmachem; zauważyłem po lewej stronie tego podwórza okna, otwierające widok na Małą Łubiankę: były okratowane żelazem. Było to sławne więzienie wewnętrzne, w którym był zamknięty w swoim czasie Borys Sawinkow. Prasa sowiecka głosiła uparcie, że przez jedno z tych okien Sawinkow „rzucił się w dół". Rzuciwszy tylko okiem na te okna silnie okratowane i posiadające w dodatku u okiennic żelazne sztaby, zrozumiałem całą naiwność podobnego dowodzenia. Sawinkowa zamordowano i według prywatnych wiadomości, które zdobyłem, ten mord był ściśle związany ze śmiercią Namarinowa, starego przyjaciela Sawinkowa i jednego z prezydentów komitetu centralnego wyko awczego.

W więzieniu Nr. 14 w małej Łubiance, pozostałem około dni dziesięć. Pewnego wieczora wyprowadzono mnie z celi w celu sfotografowania. Aby dojść do pawilonu fotograficznego, należało przejść przez podwórze więzienne przed biurem komendanta placu.

Mijając to biuro, zadrżałem nagle i musiałem zatrzymać się kilka sekund: rozległ się tam krzyk rozpaczy poprostu rozdzierającej. Przez drzwi nawpół otwarte ujrzałem komendanta placu, był ślepy na jedno oko i znany jako jeden z najbardziej krwiożerczych katów więzienia G. P. U. Stał w otoczeniu kilku

---

M. Karniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

3)

— Nic mu się przecie nie stanie, tam są inni ludzie.

— Darujcie, panie rycerzu, ale mi już pozwólcie całą drogę przy nich jechać; czemu, powiem wam na osobności, gdy na nocleg staniemy. Sami osądzicie, że mam powód ważny ku temu i racczież się łaskawie nie gniewać, że rozkazowi waszemu zadość uczynić nie mogę,

— Niechajże będzie po twojej woli — rzekł pan kasztelan i bystro spojrzał na Leszka. — W duchu zaś pomyślał: Nie wiem, zaliś czego nie zełgał i nie tumanisz mnie, ale już dalej nie rozpytywał, tylko konie raźniej popędzić kazał. Od czasu do czasu obracał się za siebie i widział Leszka, jadącego przy wozie i pilnie dającego baczenie na wsze strony, jakby się obawiał jakiego niebezpieczeństwa. Co to może być i co on mi takiego chce powiedzieć, pomyślał i pogrążył się w myślach.

Towarzysz jego również od czasu do czasu oglądał się za siebie i widział jak z drugiej strony wozu jechał młody Staszko, syn jego. Na ten widok uśmiechał się nieznacznie i myślał: Temu się już widzi, że strzeże jakiejś prześladowanej księżniczki, czy królewny, taką ma minę poważną i przejętą Chciał się podzielić z tą swoją myślą z obok jadącym kasztelanem, gdy ujrzał go pogrążonego w myślach, niewesołych widocznie, bo mu jakoby chmura przesłoniła całkiem oblicze.

— O czemże tak dumacie, panie kasztelanie, widno was coś bardzo dręczy i trapi.

— Zgadliście, rycerzu Bolku, że mnie trapi, a cóżby też innego to być mogło, jak nie ta sprawa o której dzień i noc wszyscy przemyśliwamy.

– Tedy już wiem, o czem myślicie, ale pozwólcie sobie powiedzieć, że szkoda waszej głowy na ten frasunek. Po złem idzie dobre, po dobrem kroczy zwykle znowu złe, to taka już jest z boskiego zrządzenia kolejna losów naszych ziemskich odmiana. Tak i u nas już nieraz bywało w naszych dziejach. Po złych czasach dzielnicowych książąt i Wacławowych rządów przyszło błogosławione panowanie Łokietkowe, a potem jeszcze lepsze ojca naszego najmiłościwszego, króla Kazimierza. Teraz znowu tak jest źle, że i zdaje się, strzymać trudno: gwałty, rozboje i przemoc; ani sprawiedliwości niema, ani porządku w kraju nijakiego nie uświadczy, bezprawie się wkrada, a tu król daleko, o nas nie dbający. Małopolska nasza raz wraz z trwogą spogląda ku Litwie i Tatarom, czy wróg od nich nie idzie, a niema pana któryby nas obronił. Źle

czekistów nad ciałem rozciągniętego na ziemi człowieka. Nie mogłem dojrzeć ofiary, lecz jedna z rąk leżącego była podniesiona i spostrzegłem, że była otoczona bandażem koloru niebieskiego, białego i czerwonego... Lotem strzały przez głowę przeleciała mi myśl: to są dawne, rosyjskie narodowe kolory, ale nie, to nie były rosyjskie.

W tej chwili prowadzący mnie strażnik wymierzył mi w plecy potężny cios kolbą karabinu, wołając gwałtownie: „Spiesz się, bo strzelam“. Lecz nie miałem jeszcze czasu uczynić kroku, gdy znów usłyszałem rozpaczliwe wołanie, tym razem po francusku: „Oh! les assasins... bourreaux... band...“ w tem słowie zdławiony krzyk ustał zupełnie. Dziesięć minut potem, gdy mnie odfotografowano i zawrócono znowu ku celi, przechodząc, ujrzałem, że drzwi komendy były zamknięte. Panowało zupełne milczenie.

Kim był ten nieszczęśliwy? jaki był jego los? czy podejrzewano cośkolwiek w ambasadzie francuskiej? — Mogę jedynie tu stwierdzić, że fakt opisany powyżej miał miejsce w więzieniu Nr. 14-go Łubianki, w Moskwie, między 10 i 14-tym czerwca 1925. Trudno mi ściślej określić, bo w więzieniu zatracaliśmy powoli bieg czasu i tylko w przybliżeniu określić mogę datę kalendarza. Może ta data dopomoże kiedyś innym do wyjaśnienia tajemniczej zbrodni.

Tej samej nocy, przed świtem, stłoczono mnie razem z bagażami, razem z innymi więźniami z „Czarnego Kruka“ w liczbie czterdziestu, do więzienia Butyrek, gdzie pozostałem około sześć miesięcy. To ostatnie więzienie poznałem dokładnie, albowiem zamieszkiwałem pokolei prawie wszystkie jego zakątki. Mógłbym tak samo opisać więzienia, które pozwalają zwiedzać delegacjom obcym, jak te, które pozostają dla obco-krajowców niedostępne, a w których dzieją się rzeczy podobne upiornym snom.

Komendant owej tiurmy nazywał się Adamson. Był to dawny portjer hotelowy z Rygi, o charakterze dzikiej bestji, który w kwietniu 1925 podczas buntu, spowodowanego głodem w więzieniu Butyrki, zadusił własnemi rękami kilku więźniów, w oczach wszystkich innych. Podkreślam tutaj, że część więzienia, zamieszkała przez tych, których sprawy są w toku śledztwa, nie jest dostępna nikomu.

W każdej celi więźniowie robią rachunki: mamy między sobą dwóch skazanych po dziesięć lat każdy, dwóch po pięć lat, a jednego na trzy. To co się dzieje w mózgu i sercu tych ludzi jest nie do opisania. Trzeba przeżyć samemu podobne chwile, aby je móc rozumieć. Ludzie żyją jak zwierzęta przeznaczone na rzeź. Czekają...

W tem okropnem oczekiwaniu leży klucz męki, w tej atmosferze więzienia i przeciągającego się śledztwa. Niekiedy następuje istna lawina skazań serjami, po nich najstraszniejsze są noce: każdy czuje miecz Damoklesowy, zawieszony nad jego głową, ten miecz który opuścił się dzisiaj na głowę sąsiada... skazanie?... na ile?... trzy, pięć, dziesięć lat?... albo czy będzie to śmierć? — A najstraszniejsze, to, gdy co wtorek strażnik wywołuje nazwiska jeńców „z rzeczami“; wszyscy już wiedzą, że ci, skazani w zeszły piątek, mają już tylko kilka godzin do życia. Jutro, we środę, więzienie G. P. U. otrzyma z powrotem fatalny spis nazwisk z adnotacją: „wyrok spełniony“. I te spełnienia wyroków mają miejsce **każdej nocy z wtorku na środę, każdego tygodnia, przez rok cały.** Trzeba, żeby Europa o tem wiedziała!

Każdego wtorku wieczorem, w chwili apelu, nikt z więźniów nie stoi przy drzwiach, nikt nie słucha, a jednak słyszy mimowoli szmer każdy, wszyscy tulą się na swoich barłogach i zdają się jakby drzemali, nagle otwierają się drzwi: sowiecki strażnik wchodzi, a człowiek wywołany przez niego, nie odpowiada. Wtedy rozlega się donośne wołanie strażnika: „Starosta!“ (tak mienią najstarszego z więźniów po kolei) dlaczego skazany nie odpowiada? gdzie jest? — Znajdują go. — „Skarej! (prędzej) zbieraj rzeczy!“ Towarzysze niedoli próbują nieszczęśliwego pocieszać: „z pewnością cię uwolnią“. Ale są to tylko puste słowa, którym nikt nie wierzy. Wszyscy wiedzą, że ten człowiek poszedł na śmierć. Zamykają się za nim drzwi, coś tam za drzwiami skrzypnęło, to kajdanki mu nałożono, ten już nie ucieknie od katów; na pozostałych kładzie się cisza tragiczna, przerywana jedynie od czasu do czasu westchnieniami ludzi, przewracających się z boku na bok, daremnie szukających snu. Nazajutrz rano oblicza niektórych są zmienione do niepoznania: stało się to w przeciągu jednej nocy... i żyją dalej, aż do przyszłego... wtorku.

Podczas jednej z tych nocy bezsennych, z wtorku

---

jest bardzo, jakoście sami rzekli, ale już lepsza dola niedaleko. Czują ją tak, jako ptaki przelotne przyjście wiosny czują, choć jeszcze srogi mróz ziemię ściska, a tam świt, choć jeszcze mroki nocne ziemię zalegają.

— To wszystko, coście panie z Łomnicy rzekli teraz mądre jest i słuszne. Nie wy jedni wierzycie, że złe minąć a dobre przyjść koniecznie musi. Ino człowiek musi dopomóc temu dobremu, żeby rychlej nastało i czemprędzej zło zwalczyć mogło. Bez przyczynienia się ludzkiego, ani dobre przyjść, ani złe minąć nie może. Taki to już Boży nakaz, byśmy nie gnuśnieli w bezczynności, ino pilnie koło dobra publicznego pracowali. Ani nawet duszne zbawienie mimo okrutnej i bolesnej Męki Chrystusowej i śmierci Jego Krzyżowej samo na nas nie przychodzi, jeno dobrze o nie nawalczyć się trzeba ze światem, ciałem i czartem, jako to w piśmie św. stoi, a i tak niekiedy sami Święci Pańscy, co są najprzedniejsi rycerze w owych zapasach o królestwo niebieskie, przecież im ulegali. Wspomnieliście też nieśmiertelnej pamięci króla Łokietka, którego nasi starce dobrze pamiętają, bo ani pół wieku jeszcze niema, jak oczy zawarł na sen wieczny. A którenże jest król gdzie na świecie, któremu tron i korona z większym mozołem przyszła, niźli jemu? I dzięki jego wysiłkom i trudom mieliśmy te dobre czasy, które co dopiero wychwalaliście.

— Mądrze prawicie, panie kasztelanie, bo rozum u was cały nie zwyczajny i miło was słuchać. Jakaż tedy wedle waszej głowy rada na to złe, co nas opanowało?

— Nie moja jedna głowa na tyle złego, tu trzeba gromady całej. Jadę jako wiecie do Krakowa, do mądrych panów Rożyców z Kurozwęk, do moich stryjców herbowych Leliwitów z Melsztyna, którym Bóg rozumu, ani bystrości nie poskąpił i razem będziemy radzić. Będzie tam i kasztelan wojnicki Jaśko z Tęczyna i wojewoda halicki pan Sędziwój z Szubina, obaj Toporczycy, współherbowi z wami Bolku. Wezwali też i kilku innych, między nimi również i pana Piotra z Głogowa, do którego ów Leszek powiada, że jedzie. Może Bóg da uradzimy co pożytecznego.

Umilkł i jechali dalej w milczeniu. Chmury zakryły niebo, wiatr jesienny zerwał się i począł zawodzić w konarach leśnych przeciągle i żałośnie. Podróżnym zdawało się, że słyszą płacz i jęki ludzkie w tym wichrze. Spuściła się gęsta mgła, a w niej drobny deszczyk ze śniegiem smagał ich po twarzach, jakby biczem, wicher coraz

na środę, prześladowało mnie wspomnienie dwóch scen, których byłem świadkiem naocznym. Pierwsza należała do czasu, gdy wolny jeszcze, przyniosłem trochę żywności memu synowi, już uwięzionemu w Butyrkach. Równocześnie prosta kobieta, żona robotnika, przyniosła również trochę prowiantów dla męża. Zamiast przyjąć od niej tę paczkę, urzędnik sowiecki rzucił jej pozostałe rzeczy po mężu, mówiąc obojętnie: „Oto twój spadek, weź go..." Nieszczęśliwa osunęła się na ziemię bez słowa, jak kosą ścięta i nie mogłem zapomnieć nigdy jej spojrzenia pełnego zgrozy.

Przypominam sobie jeszcze, że gdy mój syn był uwięziony, chodziłem co czwartek do najwyższej instancji do prokuratora, który zajmował się sprawami G. P. U. Sąd mieścił się w lokalu nr. 30 przy ulicy Spirydoniewki. Spotykałem tam kiedy niekiedy starą kobietę, której chodziło o los jej syna, siedemnastoletniego młodzieńca. Ostatniego czwartku powiedziała mi, że ma nadzieję go wyratować. Widziała go przechodzącego w poniedziałek w Butyrkach i mówił jej, że sędzia śledczy dawał mu pewne nadzieje. Nalegał jednak, aby we czwartek poszła sama do prokuratora w celu przyspieszenia sprawy wyzwolenia. Widziałem, jak ta stara kobieta wchodziła do prokuratora. W pięć minut potem wyniesiono ją stamtąd zemdloną i rzucono jak ścierwo na kupę śniegu. „Wasz syn był rozstrzelany we wtorek" tak obwieścił jej prokurator.

W ciągu tych wtorków, które przeżyłem w Butyrkach, z jednego korytarza, przy którym znajdowała się moja cela, zabrano na rozstrzelanie około stu ludzi. A jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkie inne korytarze, policzyć można tysiące i to tylko w Butyrkach, nie licząc nr. 14 Łubianki, więzienia t. zw. „wewnętrznego" i tyle innych niezliczonych tiurm G. P. U., z których każda ma swój wtorek, a nawet kilka „wtorków" na tydzień. Dziesiątki tysięcy giną w ten sposób w kazamatach Czeki, bywają miesiące bardziej obfitujące w ofiary, inne mniej; ale piekielna maszyna egzekucyjna pracuje regularnie i milcząco. Bardzo rzadko i przypadkowo wiadomość stamtąd dochodzi do Europy. Ale nad masą innych śmierci zalega głębokie milczenie. Nikt o nich nie wie...

I hańbą to jest prawdziwą, że Europa pozostaje tak milcząca i ślepa, równocześnie ciągle popychana bezwiednie przez organizacje socjalistyczne i komunistyczne do protestów, strejków i buntów, lub do manifestacyj, gdy równocześnie bolszewicy w Rosji męczą i gnębią tysiące osób.

Ojciec św. o zatargu z faszyzmem.

Ojciec św. ogłosił memorjał do wszystkich patrjarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych władz Kościoła katolickiego w sprawie Akcji katolickiej, której we Włoszech chciano zadać cios śmiertelny. Wystąpienia faszystów zmusiły Ojca św. do zwrócenia się „do katolicyzmu całego świata w imieniu prawdy i sprawiedliwości w obronie najżywotniejszych interesów i praw Kościoła katolickiego". Ojciec św. wyraża całemu duchowieństwu podziękowanie za okazaną wierność, a następnie w ostrych słowach karci wszelkie gwałty popełnione w słowie i czynie, w których nieoszczędzono nawet Jego osoby. Wystąpienia te były dokonane z polecenia władz, a wszystkie wymysły, kłamstwa i oszczerstwa faszystów rząd ogłosił jako dokument oficjalny. Z niewypowiadzianym bólem stwierdza Ojciec św., że w Rzymie i całym kraju rozpętała się walka przeciw Kościołowi i jego Głowie, mimo iż Ojciec św. parokrotnie zapewniał o bezpartyjności Akcji katol. Memorjał kończy się wyrazami wiary w pomyślne zwycięstwo sprawiedliwości.

Wielkie uroczystości ku czci św. Antoniego w Krakowie

Staraniem wszystkich zakonów franciszkańskich w Krakowie odbywały się tutaj przez 3 dni wielkie uroczystości ku czci św. Antoniego Padewskiego w 700-lecie Jego zgonu.

Uroczystości poprzedził wspólny obiad wydany we czwartek 2 lipca w kuchni miejskiej na pl. Franciszkańskim dla kilkuset ubogich. Przez piątek i sobotę odbywały się uroczyste nabożeństwa w kościołach franciszkańskich, oraz posiedzenia delegatów i delegatek III Zakonu z całej Polski.

---

ostrzejszy przenikał do samej kości. Nikt nie rozmawiał, każdy owijał się, jak mógł najszczelniej w swoją opończę i nasuwał kaptur na twarz, jak najniżej. Leszek otulił Jadwichnę z głową, a ona spała na wozie, jak w łóżeczku, przytulona do Oleny. Zmrok wieczorny zapadł i ciemności stawały się coraz bardziej nieprzeniknione, aż wreszcie pachołek, jadący na przedzie, krzyknął: Widzę światło.

— To już Tarnów odezwał się w ciemności głos pana kasztelana. Był to bowiem Jaśko z Tarnowa, kasztelan sandomierski.

Westchnienie ulgi wyrwało się ze wszystkich piersi, Leszek szeptał dziękczynną modlitwę.

Gdy wjechali już w dziedziniec zamkowy, pan z Tarnowa skinął na niego:

— Jak się już posilisz i ułożysz do snu twe krewniaczki, przyjdź do mej komnaty, każdy sługa ci ją wskaże, ino nie marudź długo, bo obydwaj ponoć wywczasu potrzebujemy.

— Stawię się rychło, panie — rzekł Leszek, poczem wraz z Jadwiśką i Oleną udali się do izby im wyznaczonej. Pokrzepili się tam jadłem i napojem, które im przyniósł pachołek, ułożyli Jadwiśkę do snu na szerokim, wygodnym tapczanie, przy niej legła i Olena, a Leszek, oporządziwszy się jako tako, poszedł do pana kasztelana, który w swej wielkiej, sklepionej komnacie siedział na zydlu przed ogromnym kominem i słuchał, co mu prawił jakiś człek, widno rządca majątku, bo o gospodarstwie mówił. Rychło go jednak odprawił i zostali sami we trzech, gdyż, i rycerz Bolko z Łomnicy zaraz nadszedł i też przed kominem miejsce zajął.

— Szlachetny panie, rzekł Leszek, teraz, gdy jesteśmy sami przyznać się muszę, iż wam tam w lesie ino część prawdy powiedziałem, nie wiedząc, kto mię słyszeć może, co raczcie mi wybaczyć, pokornie was upraszam. Nie moje to są krewniaczki żadne, te niewiasty, ino dziecko, to jest córka mego nieboszczyka pana Jana z Grabin, a rodzona siostra pani Elżbiety Piotrowej z Głogowa, do której właśnie jedziemy, a ta kobieta, to jej piastunka.

— Wiem, — odezwał się na to pan kasztelan sandomierski, — że nieboszczyk pan Jan, com go znał dobrze, miał kilkoro dzieci i że najstarszą córkę pojął w małżeństwo pan Piotr z Głogowa, będzie temu parę roków. Co się zaś z resztą dziatek stało, nie wiem, gdyż od jakiegoś czasu straciłem go z oczu, bo on ciągle w swych dobrach na Rusi siedział.

— Było ich wszystkich czworo, trzy dzieweczki i syn jedynak, dziedzic majętności niemałych, teraz żywi jeno pani Elżbieta z Głogowa i nasza panienka. Dwoje zaś średnich, w tem umiłowanego synaczka, zabrał Bóg państwu jakoś w jednym czasie. *c. d. n.*

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Projekt nowego podziału Polski zostanie przez Komisję w najbliższym czasie przedłożony rządowi. Według tego projektu mają być zniesione województwa kieleckie, białostockie, nowogrodzkie, stanisławowskie i tarnopolskie. Województwo krakowskie utraciłoby powiaty: żywiecki, bielski, część oświęcimskiego i chrzanowskiego, które wejdą do województwa śląskiego, zyskałoby natomiast całą południową część wojew. kieleckiego oraz zachodnie powiaty lwowskiego. Wojew. stanisławowskie i tarnopolskie włączone zostaną do lwowskiego. Północna część wojew. poznańskiego z Bydgoszczą i kilka powiatów Kongresówki będą przyłączone do wojew. pomorskiego. Zaś ziemia kaliska do Wielkopolski. Dalej wojew. łódzkie ma być znacznie obcięte, a silnie powiększone warszawskie. Liczba powiatów ma być zmniejszona o 30.

Polska protestuje przeciw Niemcom. W sobotę 27 ub. m. w Krakowie i w całej Małopolsce zachodniej odbyła się protestacyjna manifestacja przeciw zakusom hitlerowców, stahlhelmowców na ziemie nasze. Pomimo, że chcemy pokoju i poszanowania traktatów, na których pokój się opiera, to przecież nie możemy ścierpieć w milczeniu ciągłych pogróżek i ciągłego wygrażania nam przez Niemcy.

Uroczystości Wilsonowskie w Poznaniu. W dniu święta Stanów Zjedn. 4 lipca odsłonięto w Poznaniu pomnik ś. p. prezydenta Wilsona, dzięki któremu zapanował na świecie spokój i powstała Polska. W odsłonięciu pomnika wzięła udział żona Wilsona, prezydent Mościcki, ks. kard. prymas Hlond, ks. biskup Dymek, najwyżsi dygnitarze, szereg orgazacyj tak z Polski, jak i z Ameryki. Na uroczyslość niestety nie przybył mistrz Paderewski z powodu choroby swej małżonki. Prezydent Mościcki z okazji odsłonięcia pomnika wysłał do prezydenta Hoovera depeszę z życzeniami dla Stanów Zjedn.

Zmiana taryfy pocztowej. Od 1 lipca wprowadzone zostały na pocztach listy i kartki korespondencyjne miejscowe z opłatą zniżoną. Opłata za listy miejscowe obecnie wynosić będzie 15 gr. zaś za kartki 10 gr. Natomiast opłaty za listy i kartki korespondencyjne za granicę zostały podwyższone. Opłata za listy zagraniczne została podwyższona o 10 gr., a kartek o 5 gr. Również rozmowy telefoniczne międzymiastowe zostały podwyższone.

Wyjazd na kolonję „Orzeł Biały“. 4-ty w roku bież. transport osadników na kolonję polską „Orzeł Biały“ w Brazylji wyruszy z Warszawy 10 sierpnia r. b. Koloniści, zamierzający wyjechać tym transportem winni niezwłocznie udać się do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Marszałkowska 124, lub do biur Syndykatu na prowincji, które udzielą im wszelkich informacyj w sprawie wyjazdu, oraz nabycia działek na kolonji i wyrobią im potrzebne na wyjazd dokumenty, nie pobierając żadnych opłat od emigrantów.

Komunikacja lotnicza między Polską, Rumunją, Bułgarją i Grecją. W ostatnich dniach otwarto nową linję powietrzną na szlaku Gdańsk-Warszawa-Lwów-Bukareszt-Sofja Saloniki. Droga wynosi 1,850 klm.

Nowa Rada miasta Krakowa. Zapowiadane rozwiązanie rady miasta Krakowa nastąpiło 27 czerwca. Równocześnie powołana została tymczasowa Rada Miejska złożona ze 127 członków. Dnia 9 lipca nastąpi wybór 4-ch wiceprezydentów. Prezydent Krakowa p. Rolle ma zrezygnować ze swego stanowiska, wobec czego rada wybierze nowego prezydenta miasta. Nowym prezydentem ma zostać prawdopodobnie pułk. Belina-Prażmowski.

Szkoły i szynki w Polsce. Według ostatniej statystyki na 100.000 ludności przypada w Polsce 77 szkół, a 290 szynków. A więc u nas jest cztery razy tyle szynków, co szkół.

Przytrzymanie handlarza żywym towarem. W Tczewie na dworcu kolejowym policja śledcza ujęła handlarza żywym towarem, który chciał wywieźć do Gdańska 12 dziewcząt wiejskich.

Chciał zobaczyć jak się stodoła pali! W Kurdwanowie pod Krakowem pożar zniszczył zabudowania gospodarcze ziemianina Mysłakowskiego wyrządzając szkodę na 27.000 zł. Dochodzenia w tej sprawie wykazały, że pożar wzniecił 8-letni chłopak, który zapytany o powód swego czynu odpowiedział że „chciał zobaczyć jak się stodoła pali“.

Zastrzeżenia francuskie w sprawie noty Hoovera. Parlament francuski zgodził się na odroczenie spłaty długów niemieckich na jeden rok, jednak pod tym warunkiem, że Niemcy zaoszczędzonych przez ten czas pieniędzy nie użyją na zbrojenie się, przytem wyrzekną się myśli o rewizji granic i zrezygnują z „Anschlussu“, t. j. zjednoczenia Niemiec i Austrji. Jeśli Niemcy przyjmą te warunki to Francja zgodzi się na notę Hoovera.

Wybory w Hiszpanji przyniosły zwycięstwo lewicy głównie socjalistom, republikanom i radykałom. Prawdopodobnie socjaliści zdobyli 237 posłów, republikanie 117, radykali 80, i radykalno-socjalistyczna lewica 60 posłów. Komuniści ponieśli zupełną klęskę. Opracowany został nowy projekt konstytucji. Według tego projektu między in. ma nastąpić oddzielenie Kościoła od państwa, utrzymanie swobód zakonów pod warunkiem, że podporządkują się obowiązującym prawom. Kobietom przyznano prawo kandydowania do parlamentu jako posłanki, ale nie wolno im głosować.

Jednak ostatnie wiadomości z Hiszpanji, sąniezwykle niepokojące. Komunizm szerzy się nadal wśród robotników i wojska. Panuje przekonanie, że obecne rządy, wybitnie masońskie, nie uratują kraju przed przewrotem. Kryzys gospodarczy coraz bardziej za ostrza się. W wielu miejscowościach wybuchł strajk. Przytem bandy hiszpańskie znowu palą klasztory.

Jak im wierzyć. Niemcy mimo ciężkiego położenia gospodarczego na samo lotnictwo wydają rocznie przeszło 80 milj. zł. Widać więc, że Niemcy systematycznie i planowo udoskonalają swoje lotnictwo na wypadek wojny. Rzekomo budują oni aeroplany pasażerskie ale tak, by w każdej chwili można je użyć do działań wojennych.

Lot dokoła świata amerykańskich lotników Post i Gatty udał się w zupełności. Lotnicy ci oblecieli kulę ziemską na przestrzeni 16.000 mil w przeciągu 8 i $^1/_2$ dni. Jeszcze w ub. roku lot dokoła świata potrzebował całych trzech tygodni. Rekord ten świadczy o szalonej odwadze lotników.

Najszybszy pociąg. Niemiecki inżynier Krukenberg wybudował specjalny wagon kolejowy w kształcie olbrzymiego cygara, a poruszany przy pomocy śmigi jak aeroplan. W czasie prób szybkości owego wagonu, okazało się, że przebył on 280 klm. z Hamburga do Berlina w przeciągu jednej godziny i 38

minut. Jest to nieosięgana dotychczas szybkość pojazdu poruszającego się na szynach. Dodać należy że we wnętrzu wagonu znajduje się pomieszczenie na 40 pasażerów i ich pakunki.

„Wampir z Düsseldorfu ścięty. 2 lipca został ścięty na gilotynie w Kolonji masowy morderca Piotr Kürten, zwany „wampirem" z Düsseldorfu. Skazaniec przed śmiercią wyspowiadał się i przyjął Komunję św. a do rodzin pomordowanych przez siebie wysłał listy z prośbą o przebaczenie.

W Ameryce panują upały tak straszne, że liczba zmarłych wskutek tego w ostatnim czasie wynosiła 1450 osób. W samym Chicago zmarło 126 osób. Wielu miastom grozi brak wody.

Liczba ludności w Chinach. Według urzędowej statystyki wynosi 474,418.000, osób. W ciągu ostatnich 20-tu lat wzrost ludności w Chinach wynosił 143,230.000 ludzi. Z tego widać, że klęski głodowe w Chinach, pochłaniające miljony ludzi, jak również wojny domowe wpływają nieznacznie na ubytek ludności w Chinach.

Walka o łyżki w moskiewskich restauracjach. Jedna z wielkich restauracyj moskiewskich, nosząca nazwę „Mospo'a" wydaje dziennie 11 tyś. obiadów. Niestety w restauracji tej niema ani jednego noża i widelca. Wobec tego goście muszą jeść oczywiście rękami. Kto pragnie zjeść obiad jak „burżuj" musi stać w ogonku po łyżkę. W drugiej wielkiej jadalni moskiewskiej, znajdującej się na drodze piotrogradzkiej stołuje się dziennie 35 tysięcy ludzi. Widelcy wystarcza tylko dla $^1/_4$ biesiadników, a łyżek dla 1.100 osób. Robotnicy stojący w ogonkach po „burżujski sprzęt", spaźniają się z tego powodu ogromnie do pracy.

Wielka pielgrzymka piesza Krakowian do Częstochowy wyruszy z Krakowa 22. lipca b. r. Pielgrzymka ta od wieków jest ulubioną pielgrzymką mieszczan krakowskich rokrocznie spieszących do stóp Najśw. Panienki w Częstochowie. Cała pielgrzymka piesza tam i z powrotem trwa 11 dni, z dwudniowym pobytem w Częstochowie. Pielgrzymka, zatrzymuje się po drodze na noclegi i nabożeństwa w Zadrożu, Pilicy, Lelowie, Przyrowie i Gidlach. Z Częstochowy idzie się krótszemi drogami 3 dni, tak że 1 sierpnia jest się już w Krakowie. Część pielgrzymki wraca do domu koleją. — **Pielgrzymka wyrusza z Krakowa w środę 22 lipca z kościoła OO. Karmelitów na Piasku, po wotywie o godz. 7 rano.**

Pielgrzymkę organizują i prowadzą długoletni i doświadczeni kierownicy pp.: Teodor Kopczyński, Antoni Serafin, M. Lanc.

Zgłaszać się przed pielgrzymką nie potrzeba. W pielgrzymce mogą wziąć udział także osoby z poza Krakowa.

Odpowiedzi redakcji.

P. Judowa Wadowice. Polskie biuro podróży „Francopol", do którego się zwróciliśmy donosi, że w tym roku nie urządza pielgrzymki bezpośrednio do Lourdes. **P. W Szeleźnik Bolechowice** dziękujemy za życzliwe uwagi, przedruknjemy je w „Dzwonie". Za życzenia „Bóg zapłać!" **P. Fr. Trębacz Młoszowa** prenumeratę na II. półrocze 1931 otrzymaliśmy, b. dziękujemy. Z **Niepołomic** umieścimy w nast. n-rze.

SKŁADKI W MAJU.

Opieka pozaszkolna: Arcybractwo św. Józefa przy kościele Karmel. Bosych 10 zł.

Beatyfikacja Wandy Malczewskiej. Stobierska 2 zł.

Beatyfikacja Matki Marchockiej: Stobierska 2 zł.

Fundusz prasowy: Bractwo P. Jezusa Ukrzyżowanego 5 zł. Władysław Fieme 10 zł.

Na kościoły wołyńskie: L. S. 30 zł. Krucjata euchar. III. szk. w Małej Dąbrówce 15 zł.

Ratujmy cierpiących niewinnie!

Straszną i krwawiącą raną naszego społeczeństwa, to los dzieci opuszczonych, jak w innych miastach tak i w Krakowie ilość porzuconych niemowląt jest duża, zbyt duża, by oficjalne czynniki mogły w danych warunkach zająć się opieką; trzy żłóbki miejskie nie wystarczają na pomieszczenie tych wyzutych z wszelkich praw biednych dzieci, musi więc prywatna inicjatywa i prywatne miłosierdzie przyjść z pomocą istotom, które też mają prawo do życia.

Towarzystwo imienia Dzieciątka Jezus, którego celem jest ratować opuszczone dzieci, przygarnęło ich kilkadziesiąt i więcej jeszcze przygarnąćby pragnęło, lecz w coraz cięższych warunkach materjalnych zostając, zwraca się z gorącą prośbą o poparcie tego dzieła, o przyczynienie się jakimkolwiek datkiem do utrzymania dzieci tak strasznie przez los skrzywdzonych.

Nic niema boleśniejszego, jak widok głodnego i cierpiącego dziecka. Nie dajmy ginąć polskim naszym dzieciom, brońmy od najstraszniejszej zbrodni dzieciobójstwa, te nieszczęśliwe kobiety, które bez dachu nad głową, bez możności zarobkowania, bez łyżki strawy, na darmo chodzą i błagają o ratunek dla swych niemowląt. Każda choćby najmniejsza na ten cel ofiara z radością i wdzięcznością przyjęta będzie, bo małemi ofiarami wielkie buduje się dzieło.

Wszystkie ofiary przyjmuje Prezesowa Róża Łubieńska Kraków Plac Jabłonowskich 3.

Viceprezesowa: Adela Zollowa.

Prezesowa: Róża Łubieńska.

NADESŁANE.

„Wiadomości o Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa".

Ilustrowany dwumiesięcznik poświęcony czci Serca Pana Jezusa. — Prenumerata roczna z przes.: 2 zł. cena pojedynczego numeru 30 gr.

Kraków, Krowoderska 16. Konto P. K. O. Kraków Nr. 405.431.

Pielgrzymka do Mogiły wyruszy z Krakowa z kościoła OO. Bernardynów w celu nawiedzenia Cudownego P. Jezusa oraz złożenia wieńca u stóp obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w lasku. W niedzielę 12-go lipca o godz. 6-tej rano odprawi się Msza św., po której pielgrzymka wyruszy w drogę z orkiestrą, pod przewodnictwem O. Gwardjana Fl. Rogowskiego.

PIELGRZYMKA DO PADWY.

Zakon OO. Franciszkanów w Polsce organizuje z okazji 700-lecia śmierci św. Antoniego narodową pielgrzymkę z Polski do Padwy. Pielgrzymka zwiedzi Padwę, Wenecję, Assyż, Florencję, Rzym, Wiedeń. Wyrusza z Krakowa 16-go sierpnia i wraca tamże 2-go września. Koszta całkowite z Krakowa i z powrotem wynoszą: w klasie drugiej 930 zł., w klasie trzeciej 650 zł. Do tego dochodzą koszta paszportu zniżkowego i wiz w sumie 40 zł. O zniżkę paszportową i wizy stara się Komitet organizacyjny pielgrzymki. Listę uczestników zamyka się 15-go lipca.

Po wszelkie informacje zwracać się należy pod adr.: Lwów, klasztor OO. Franciszkanów, pielgrzymka.

W Administracji Dzwonu jest do sprzedania 15 kompletów półrocznika (26 numerów) „Dzwoneczka" z r. 1931. Cena za 1 komplet nieoprawny 1 30 zł.

W Sodalicji św. Piotra Klawera przy ulicy św. Marka l. 25. odbędzie się dnia 12-go lipca od godź. 2-giej popołudniu **LOTERJA FANTOWA.**

W razie nie wysprzedania biletów loterja trwać będzie aż do rozegrania. — Dochód z loterji przeznaczony jest na misje afrykańskie.

KTO pożyczy katolikowi 5,000 zł. na przedsiębiorstwo. tak, by można spłacić po 100 zł. miesięcznie z procentami. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Dzwonu Niedzielnego pod „Pewność".

Nowe książki.

Historja Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa Boga Człowieka Prawdziwego ze czterech Ewangelistów zebrana, na dziewięć części podzielona. Napisał *W. O. Jakób Wujek T. J.* Przejrzał i do nowej pisowni przystosował Ks. J. P. Kraków 1931. Wydawnictwo Księży Jezuitów (ul. Kopernika 26).

Akcja Katolicka czem jest i czego żąda. Napisał *Ks Józef Decking.* Przekład z niemieckiego przez Rolitę. Radom 1931. Dochód przeznaczony na budowę kościoła w Przytyku woj. Kieleckie. (Przytyk miejsce pamiętne ślubem Jana Kochanowskiego). Stron 16, cena 50 gr.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Cwierć „ 40 „ — ósemka „ 30 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.